

Tradycje Bożego Narodzenia

Roraty, samodzielne robienie choinkowych ozdób, pieczenie kołoczy i strucli, ubieranie choinki; wieczerza wigilijna jedzona z jednej miski, śpiewanie kolęd, udział w porannej pasterce, wróżby i wizyty kolędników – takie były przedwojenne tradycje wigilijne. Wspomina je Marta Czarnynoga.

Moje dzieciństwo przypadło na lata przedwojenne. Było nas ośmioro rodzeństwa. W takiej gromadzie musiał istnieć podział zadań, który wyznaczali rodzice. Żyliśmy z pola, więc wszystko w domu podporządkowane było gospodarce. Starsi bracia krzątali się w stodole przy rżnięciu siewczki i znoszeniu siana, słomy dla konia i krów, odśnieżali plac, gdy więcej śniegu nawiało, rąbali drewno na opał. Starsze siostry zaś pomagały mamie doić krowy, odbywać świnię, działać masło, prac, prasować. Najmłodszy pomagał w kuchni przy warzeniu obiadu, pieczeniu chleba, utrzymaniu porządku i czystości. Rano była nauka w szkole, a po południu każdy wiedział, co ma robić. Zimą, gdy nie było prac polowych, życie całej rodziny koncentrowało się w domu i obejściu.

Łańcuchy i „złotka”

Pamiętam, czasem niecierpliwie oczekiwany był Boże Narodzenie. Oczekiwanie to podgrzewały „roroty”, na które podczas Adwentu wcześniej rano musieliśmy chodzić. W tym czasie bracia rozglądali się już w lesie za foremniejszą choinką, my - siostry, wieczorami przygotowywałyśmy różne ozdoby: łańcuszki ze słomy i kolorowej bibuły, orzechy włoskie w srebrnej pozłocie, malowane kurki (szyszki), kolorowe gwiazdki itp.



Czarodziejska bajka

Najbardziej radowaliśmy się Wigilii. Rano szliśmy jeszcze do kościoła, bo zaraz po mszy św. święcono wodę. Ministranci zaczęli ustawiać żłobek. Wydawał się nam on czarodziejską bajką, gdyż wszystkie figury ukryte były wśród żywych świerków, zielonych mchów, suchych traw. Śniadanie wigilijne w domu było więcej niż skromne. Trochę suchego chleba i czarna kawa zbozowa. Post był ściśle przestrzegany. Rodzice stale powtarzali: jakościowy od siódmego roku do końca życia! Ilościowy – od 21. do 60. roku. I pilnowali nas, czy nie podjadamy.

Kołocze i strucle

Wigilijne dopołudnie to była wielka krzątania. Bracia musieli znaleźć sobie zajęcie poza kuchnią. Mama i starsze siostry na całe święta piekły w piekarce chleb, a po nim do pieca wsadzały kołocz i strucle. Tych kołoczy piekliśmy trzy, a nawet

czasem cztery. Z serem, posypką, makiem. Strucle potrzebne były do makówki. Pierniki piekliśmy tydzień wcześniej, żeby ku świętom skruszały. W kuchni panował wielki ruch. Na piecu poprzystawiane były liczne garnki, w których grzała się woda do mycia, gotował się groch, ziemniaki, kompot ze suszek, mleko na makówki. Jedne siostry pilnowały pieca, drugie ustawiały stoły i ławy. Na dodatek dostawiano krzesła, aby starczyło miejsca dla nieprzewidzianego gościa. Na

stole ustawiono krzyż, świecę, talerz z święconą wodą i kropidło. Potrawy przed jedzeniem musiały być poświęcone. Pod stół przynoszono koszyk ze sianem na pamiątkę, że Boże Dzieciątko leżało „w żłobku na sianie”.

Niesamowite aromaty

Po południu wszyscy byli już wyголоzeni, a z kuchni roznosiły się niesamowite aromaty. Bracia zaczęli się myć i ubierać w czyste koszule. Do „piyknej izby” przynosili choinkę i za-

czyniali ją stroić. Wieszali kolorowe bańki, jabłka, orzechy w pozłocie, bombony, pierniki, kładli lametę, „anielskie włosy”, watę, a na koniec – zrobione z bibuły łańcuszki. Choinka czyniła świąteczny nastrój.

Wraz z ukazaniem się na niebie pierwszej gwiazdy zasiadaliśmy do wieczerzy. Rozpoczęła ją wspólna modlitwa. Rodzice zapalali świecę i odmawiali z nami po pięć razy „Ojciec nasz”, „Zdrowaś Mario” i „Chwała Ojcu”. Po „rzykaniu” i podzieleniu się opłatkiem mama ustawiała na stole duże miski, bo jako dzieci nie mieliśmy talerzy, tylko jedliśmy łyżką bezpośrednio z jednej miski. Tradycyjnie zaczęliśmy od zupy grochowej (czasem zamiast niej była zupa fasolowa). Drugim daniem były wymoczone w mleku słone śledzie albo „brateringi” (śledzie opiekane). Ryby pojawiły się na naszym stole dopiero po wojnie. Śledzie jedliśmy z gotowanymi ziemniakami. Wszystko popijaliśmy z „szolek” kompotem z pieczek (suszone śliwki, jabłka, gruszki) lub z „bani” (dyni). My najmłodszy czekaliśmy przede wszystkim na maszkiety (coś słodkiego). Z jednej miski nabieraliśmy łyżkami makówkę, a po niej jabłka, orzechy.

Dokończenie na str. 4

Na zbliżające się święta pragniemy złożyć wszystkim mieszkańcom życzenia przeżywania Bożego Narodzenia w zdrowiu, radości i ciepłej rodzinnej atmosferze.

Kolejny zaś rok niech będzie czasem pokoju oraz realizacji osobistych zamierzeń

**Przewodniczący Rady Gminy
Marek Kumor**

**Wójt Gminy
Henryk Utrata**

Okradają metodą „na pracownika”

Bieruńska Policja ostrzega przed kradzieżami metodą „na pracownika wodociągów” lub „na pracownika energetyki”. W ciągu ostatniego miesiąca w naszym powiecie do tego typu zdarzeń doszło już trzykrotnie.

10 listopada w godzinach popołudniowych do drzwi 75-letniej mieszkanki Lędzin zapukała nieznana młoda kobieta, która poinformowała starszą panią, iż ma nabrać sobie wody do garnka, gdyż nastąpi przerwa w dostawie wody. Po kilku minutach nieznana kobieta ponownie zapukała do jej mieszkania informując, że musi wejść do łazienki i spuścić wodę z kranu oraz z prysznica przez ok. 3 minuty. 75-latką weszła wraz z nieznaną kobietą do łazienki. Po kilku minutach kobieta widząc zniecierpliwienie starszej pani krzyknęła „Zachar gdzie jesteś”, po czym wyszła z mieszkania. 75-latką po sprawdzeniu zawartości swojego portfela stwierdziła kradzież 2000 zł.

Z ustaleń Policji wynika, że do mieszkania weszły dwie młode kobiety w wieku ok. 20 lat, jedna z nich została niezauważona przez właścicielkę. Rysopis kobiet - pierwsza: wzrost ok. 150 - 160 cm, ubrana w czarną pikowaną kurtkę z kapturem, spodnie dżinsowe, okulary korekcyjne, druga kobieta: wzrost ok. 160 - 170 cm, ubrana w szary płaszcz, jasną czapkę oraz ciemne spodnie.

Kolejne zdarzenie miało miejsce 14 listopada, kiedy to w godzinach rannych do mieszkania 81-letniej mieszkanki Bierunia przyszedł nieznany mężczyzna, który przedstawił się jako pracownik energetyki. Mężczyzna oświadczył, że będzie kontrolował pobór energii elektrycznej w mieszkaniu 81-latkę, gdyż ktoś kradnie prąd na jej szkodę. W trakcie rzekomego sprawdzania instalacji elektrycznej mężczyzna nakazał starszej pani włączenie światła oraz urządzeń elektrycznych. Podczas tych czynności starsza kobieta na moment straciła mężczyznę z oczu, po czym zorientowała się, że nie ma go już w mieszkaniu, a razem z nim z mieszkania zniknęły 300 zł i szkatułka ze złotą i srebrną biżuterią. Rysopis sprawcy: wiek ok. 40 lat, wzrost ok. 170 cm, średniej

budowy ciała, ubrany w spodnie i kurtkę koloru ciemnego.

Do następnego zdarzenia doszło 6 grudnia w godzinach popołudniowych. Do mieszkania 74-letniej mieszkanki Bierunia przyszła nieznana kobieta, która chciała spisać stan wodomierza. Kobieta wraz ze starszą panią weszła do łazienki, odsunęła pralkę, którą zablokowała 74-latką pomiędzy wanną a pralką i poprosiła o odkręcenie wody z kranu, aby sprawdzić czy działa licznik. Po pewnym czasie kobieta wyszła, natomiast 74-latką pozostała pomiędzy wanną a pralką, skąd ze względu na swój wiek wydostała się dopiero po dłuższym czasie. Jak się później okazało, nieznana kobieta ukradła z mieszkania 1350 zł. Rysopis sprawcy: kobieta w wieku ok. 25 - 30 lat, szczupłej budowy ciała, wzrost wysoki, cera jasna, ubrana w czarną kurtkę, spodnie i kozaki.

Policja apeluje o ostrożność i rozwagę w takich lub podobnych sytuacjach. O wszystkich takich przypadkach prosi informować dzwoniąc na numery telefonów: 997, 112 lub 32 3233 255.

Warto o tych zdarzeniach poinformować innych członków rodziny, znajomych, sąsiadów. kpp

Znów zatrzęsło!

Od Bojszów przez Tychy, Imielin, Brzęczkowice, Chełmek i Oświęcim do Bierunia Starego – w tym rejonie odczuwalny był kolejny wstrząs, który wystąpił 29 listopada o godz. 19.35 w kopalni „Piaś” na głębokości około 985 metrów w rejonie ściany 387. Miał on siłę ponad trzech stopni w skali Richtera.

Nie spowodował żadnych skutków w wyrobiskach podziemnych, ale był bardzo odczuwalny na powierzchni. Jedną z mieszanek Bierunia stwierdziła nawet, że od 30 lat takiego wstrząsu jeszcze nie było. Odebrała je jak trzęsienie ziemi.

Jeden z internatów zwrócił z kolei uwagę, że jak kilka lat temu

budował dom, to na jego terenie miały nie występować szkody górnicze, dlatego nie zabezpieczał domu przeciwko nim, tymczasem teraz odczuwa wstrząsy.

Kopalnia „Piaś” otrzymała kilkadziesiąt zgłoszeń o szkodach. W trzech przypadkach zgłoszono zarysowania ścian, natomiast uszkodzeń konstrukcyjnych budynków nie było.

Przypomnijmy, że w lutym ubiegłego roku w wyrobiskach tej samej kopalni miał miejsce potężny wstrząs, który spowodował uszkodzenie około tysiąca budynków – również daleko poza obszarem wydobywczym kopalni, czyli z formalnego punktu widzenia zasięgiem występowania szkód górniczych. zz

Komunikat GPK

Zgodnie z art. 24 ust. 8 oraz art. 24.1 pkt 7 ustawy o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków w sprawie zatwierdzenia taryf Gminne Przedsiębiorstwo Komunalne Sp. z o.o. informuje, że z dniem 01.01.2012 r. będzie obowiązywać następujący taryfikator za odbiór ścieków:

Grupa I - gospodarstwa domowe - 11,71 zł za 1m³ brutto w tym budynki wielorodzinne

Grupa II - zakłady przemysłowe, usługowe, podmioty gospodarcze - 11,73 zł za 1m³ brutto

Grupa III - szkoły, przedszkola, - 11,73 zł za 1 m³ brutto urzędy państwowe, samorządowe, strażnice OSP, obiekty sportowe, biblioteki

Nowa taryfa obowiązuje od dn. 01.01.2012 r. do dn. 31.12.2012 r.

UWAGA: Tak jak w ubiegłych latach gmina będzie dopłacała do każdego m³ ścieków, które pochodzą z gospodarstw domowych oraz obiektów komunalnych – szkół, OSP, sportowych i bibliotek. Wysokość dopłat ustalą radni na sesji Rady Gminy Bojszowy, która odbędzie się 28 grudnia.

Spotkanie seniorów

5 stycznia (czwartek) o godz. 15⁰⁰ w hali sportowej w Bojszowach odbędzie się spotkanie noworoczne wójta z seniorami.

W związku z tym przypominamy, że potwierdzenie udziału w spotkaniu należy zgłaszać do piątku 30 grudnia w Urzędzie Gminy Bojszowy telefonicznie, nr telefonu (0-32) 218-93-66 wew. 124 lub osobiście - pokój nr 10 II piętro.

Zgodnie z praktyką lat ubiegłych będzie możliwość skorzystania z dowozu autobusem we-

dług poniższego harmonogramu:

Międzyrzecze - odjazd autobusu od gospody o godzinie 14¹⁵.

Bojszowy Nowe i Świerczyńiec - odjazd autobusu z pętli (Owczarnia) w Świerczyńcu o godzinie 14¹⁵ i przejazd ulicami: Barwna – Kręta – Korzenicka – Ruchu Oporu.

Jedlina - odjazd autobusu ze skrzyżowania ulic Wałowa - Skromna o godzinie 14³⁰ i przejazd ulicami Skromna – Bojszowska – Jedlińska.

Organizatorzy serdecznie zapraszają. ug

Jest ugoda z kopalnią

8 grudnia podpisano ugodę pomiędzy Kompanią Węglową w Katowicach a Gminą Bojszowy. Przewiduje ona usunięcie w przyszłym roku i w 2013 skutków wydobywania węgla w rejonie Dworzyska. Koszt robót naprawczych, za które zapłaci Kompania Węglowa, szacuje się na 3,4 mln zł.

W dokumencie Kompania przyznaje, że w latach 1994 - 1996 kopalnia wyrządziła szkody, które zniszczyły naturalny spływ wód do Gostyni. Dlatego podejmuje ona działania doraźne oraz przeprowadzi inwestycję, która usunie zagrożenie powodzią.

Doraźnie konserwowane będą rowy w tym rejonie, a w ciągu dwóch lat powstanie zbiornik retencyjny i przebudowane zostaną rowy odwadniające. Bardziej

szczegółowo napiszemy o inwestycji w następnym numerze „Naszej Rodni”. zz

Film z promocji

Filmową relację z promocji książek Alojzego Lyski: „Duchy wojny” i „Czyste oczy” można obejrzeć w internecie. Wystarczy wejść na stronę internetową gminy (www.bojszowy.pl) i po prawej stronie ekranu poszukać zakładki „Informacje kulturalno-sportowe”. Klikając na tekst „Promocja książki” otworzymy nowe okno, w którym widoczna jest okładka książki i taśma filmowa, a poniżej napis „kliknij”. Po uruchomieniu otworzy się okno w serwisie „YouTube”, gdzie umieszczony został film. Jego autorami są Sławomir Dąbrowski i Grzegorz Sztoler. zz

Ważne telefony

Policja Bieruń
32 323 32 00 lub 997
Straż Pożarna Tychy
32 227 20 11
OSP Bojszowy 32 218 92 48
OSP Bojszowy Nowe
32 218 94 40
OSP Świerczyńiec
32 218 95 21
OSP Międzyrzecze
32 218 90 73
Pogotowie Ratunkowe Tychy
32 327 49 99 lub 999
Urząd Gminy Bojszowy
32 218 93 66
GOPS 32 328 93 05
Straż leśna
660 642 655

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościńiec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 032-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@wp.pl. Nakład: 1400 egz. Druk: Infomax. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

Baterie słoneczne dla szkół

W ponad 40% Urząd Marszałkowski sfinansuje budowę kolektorów słonecznych, które zostaną zamontowane w Bojszowach i Świerczyńcu. Pieniądze pochodzą z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Gmina otrzymała pomoc w wysokości 236,8 tys. zł na inwestycję, której koszt wyniesie 582,5 tys. zł. Kolektory posłużą do ogrzania ciepłej wody w szkołach. Inwestycja zostanie przeprowadzona w 2012 i 2013 r.

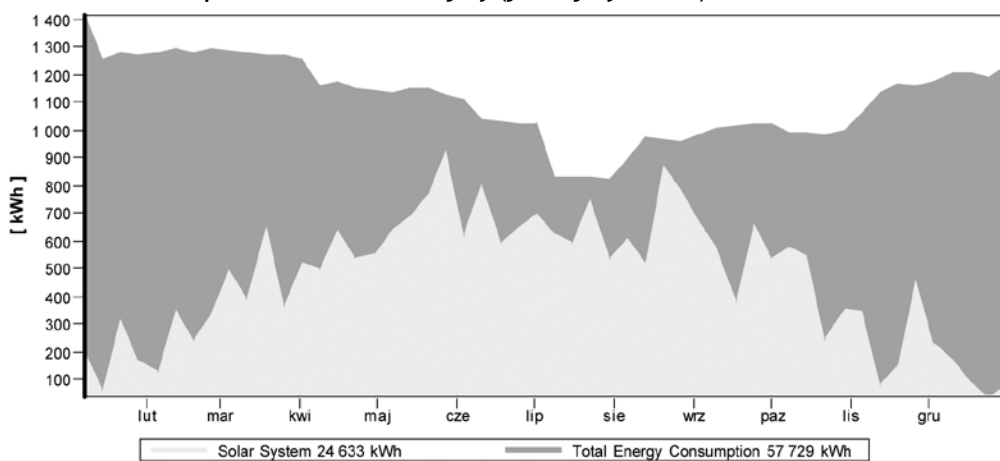
W Bojszowach instalacja solarna i wymiennik będą pracowały na potrzeby trzech budynków: szkoły podstawowej, gimnazjum i hali sportowej. Układ ten będzie składał się z 12 rurowych kolektorów słonecznych. Zaprojektowano kolektory próżniowe rurowe, ponieważ mogą pracować w dowolnej pozycji - również poziomej. Kolektory rozmieszczone będą na fasadzie łącznika budynku gimnazjum i hali. Powierzchnia czynna kolektorów wyniesie 36 m².

Średnio w ciągu roku pokryje zapotrzebowanie na ciepłą wodę w niemal 30%.

Dla szkoły w Świerczyńcu przewiduje się taki sam układ solarny składający się z 12 kolektorów i powierzchni 36 m². Tu zapotrzebowanie zostanie pokryte w prawie 43%.

Dzięki kolektorom zdecydowanie uda się obniżyć rachunki za utrzymanie budynków, w których do podgrzewania wody wykorzystuje się kosztowny olej opałowy. zz

Wykres pokazuje, jakie jest zapotrzebowanie na energię ciepłą niezbędną do ogrzania wody w kolejnych miesiącach roku (ciemniejszy obszar) oraz w jakim stopniu energia słoneczna to zapotrzebowanie zmniejszy (jaśniejszy obszar).



Jeden otwarty, drugi zamknięty

9 grudnia most w Jedlinie nad Pszczynką, na granicy powiatów bieruńsko-lędzkiego i pszczyńskiego, został poświęcony przez ks. Józefa Kupkę i oficjalnie oddany do użytku. Natomiast 15 listopada został zamknięty drugi most w Jedlinie - graniczny z Bieruniem - na Gostyni. Jego remont potrwa do września przyszłego roku.

W akcie otwarcia mostu na Pszczynce uczestniczyli przedstawiciele władz obu powiatów, wójt Bojszów oraz wykonawcy. Inwestycja była związana z usuwaniem skutków powodzi i obejmowała oprócz budowy mostu również remont poboczy i skarp, remont umocnienia koryta rzeki poniżej 30 metrów i powyżej 20 metrów od mostu oraz odwodnienie obiektu.

Most ma prawie 51 metrów długości, jego rozpiętość w świetle przyczółków wynosi 35,5 metra. Szerokość pasa drogowego to 13 metrów (dwie jezdnie, chodnik i ścieżka rowerowa).

Przebudowy mostu od początku maja do końca października dokonało Przedsiębiorstwo Inżynieryjne IMB Podbeskidzie ze Skoczowa. zz

Przeгляд kołędowy

W dwie kolejne niedziele: 8 oraz 15 stycznia w kościele Matki Boskiej Uzdrawienia Chorych w Bojszowach Nowych odbędzie się XVI Gminny i XII Powiatowy Przeгляд Zespołów Kołędowych. Do udziału zostały zaproszone zespoły i chóry z gminy Bojszowy, gmin powiatu bieruńsko-lędzkiego oraz gmin i powiatów ościennych.

Będzie można posłuchać różnych wykonanych znanych i mniej znanych kołęd i pastorałek. zz

2011 - kalendarium gminy

Styczeń:

- od 13 listopada do 9 stycznia na terenie Bojszów Nowych miały miejsce trzy pożary pomieszczeń gospodarskich (chlewnia, stodoły) - były to umyślne podpalenia (na zdjęciu poniżej),



- 16 stycznia odbyło się w Bojszowach spotkanie laureatów edycji konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku”,

- od 17 stycznia został dopuszczony warunkowo ruch dla samochodów osobowych na moście na Korzyńcu w Bojszowach Nowych,

- 9 i 23 stycznia odbył się XV gminny i XI powiatowy przegląd zespołów kołędowych. Impreza miała miejsce w nowobojszowskim kościele,

- 21 stycznia w starostwie obradował pierwszy w tej kadencji samorządu konwent powiatowy, w którym uczestniczył wójt Henryk Utrata,

- 29 stycznia w hali sportowej z udziałem 6 zespołów rozegrano piątą Memoriał im. Henryka Jasińskiego w piłce nożnej; zwyciężyła drużyna bojszowskiego GTS-u,

- 30 stycznia - świąteczne spotkanie pszczelarzy z bojszowskiego koła,

- 30 stycznia w bojszowskim kościele odbył się koncert kołęd w wykonaniu Chóru Parafialnego „Jutrzenka” oraz Bojszowskiego Zespołu Kameralnego „Ponticello” pod batutą Roberta Koźbiała,

Luty:

- w nocy z 31 stycznia na 1 lutego doszło do tąpnięcia w kopalni „Piastr” o sile 3,5 stopnia w skali Richtera, które odczuwalne było w powiecie i okolicy

- na przełomie stycznia i lutego nieznanymi sprawcami zniszczyli kilka wiat przystankowych i znaków drogowych

- 1 lutego podczas uroczystości upamiętniającej 66. rocznicę wyzwolenia KL Auschwitz – Birkenau, prezydent RP Bronisław Komorowski odznaczył Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski Różę Sklorz z Bojszów. Doceniona została za pomoc, jakiej udzieliła uciekinierowi z obozu Augustowi Kowalczykowi. Uroczystość odbyła się w Belwederze. Uczestniczyli w niej wójt i starosta (na zdjęciu poniżej)



c.d. z poprzedniej strony

- 4 lutego w starostwie odbyła się narada, podczas której omówiono wyniki kontroli NIK oceniającej działalność starostw oraz zarządów spółek wodnych w zakresie stanu urządzeń melioracyjnych,

- 5 lutego w hali sportowej z udziałem 11 par deblowych rozegrany został turniej tenisa ziemnego,

- 7 lutego radni przyjęli budżet gminy na 2011 rok,

- 26 lutego na walnym zebraniu w OSP Bojszowy rozpoczęła się kampania sprawozdawczo-wyborcza strażaków – ochotników,

Marzec:

- 24 marca w sali gimnastycznej świerczyńskiej podstawówki rozegrany został gminny finał turnieju wiedzy pożarniczej i ekologicznej. Dwójka zwycięzców reprezentowała gminę i powiat w finale wojewódzkim w Siewierzu,



- 11 marca w bojszowskiej podstawówce odbył się konkurs recytatorski, w którym uczniowie klas I – III prezentowali wiersze Jana Pawła II oraz utwory o Papieżu,

- 12 marca w będzińskim „Centrum” reprezentacja gminy wzięła udział w XV halowym turnieju radnych gmin i powiatu w piłce nożnej,

- od 16 do 20 marca w bojszowskim gimnazjum odbyła się prezentacja międzynarodowego projektu „Great Wonders of Europe” z udziałem młodzieży z Czech i Hiszpanii,

- w połowie marca w Jedlinie przystąpiono do naprawy 400 metrów uszkodzonego podczas ubiegłorocznej powodzi odcinka obwałowania Wisły wraz z ulicą Wałową,

- 20 marca walnym zebraniem sprawozdawczo-wyborczym w OSP Świerczyniec zakończona została kampania w gminnym strażactwie ochotniczym,

- 27 marca w jedlińskim kościele odbył się koncert poświęcony pamięci Jana Pawła II, wystąpił Zespół Kameralny „Laus Deo” z Łędzin pod kierunkiem Joanny Sikory,

Kwiecień:

- 18 i 19 kwietnia Zespół Folklorystyczny „Bojszowianie” odwiedził przedszkola w Bojszowach i w Międzyrzeczu w ramach unijnego programu „Otwarte przedszkole”,



- 2 kwietnia minęła dwudziesta rocznica odrodzenia się gminy Bojszowy,

Jakie warunki dla przedsiębiorców

Czy Bojszowy są typową polską wiejską gminą, w której panują niekorzystne warunki dla rozwoju przedsiębiorczości?

Specjaliści z Forum Inicjatyw Rozwojowych w raporcie „Barriere instytucjonalne rozwoju przedsiębiorczości na obszarach wiejskich” twierdzą, że przedsiębiorcy natrafiają najczęściej na trudności wynikające z: niewielkiego rynku dla swoich usług, mają problemy z dotarciem do klientów spowodowane ich rozproszeniem, stosunkowo niskimi kwalifikacjami mieszkańców wsi oraz trudności z pozyskiwaniem specjalistów, a także gorszy dostęp do szkoleń i finansowania nowych firm. Przedsiębiorcy na wsi gorzej pozyskują fundusze europejskie na rozwój.

Jak sygnalizują autorzy dokumentu, prowadzenie firmy na wsi jest zależne od jakości współpracy z urzędem gminy. Ważne jest istnienie planów zagospodarowania przestrzennego czy uzbrojonych terenów inwestycyjnych. Przedsiębiorcy zwracają uwagę na zachęty w postaci ulg podatkowych czy

działania komórek w urzędach odpowiedzialnych za kontakty z przedsiębiorcami.

Do przeszkód formalnych należy zaliczyć skomplikowane przepisy, uznaniowość działań urzędników, nękanie kontrolami. Właściciele małych firm skarżą się na ciągle zmieniające się prawo i konieczność kosztownego dostosowania się do nowych regulacji. Głównym utrudnieniem nieformalnym jest brak zaufania do przedsiębiorców ze strony mieszkańców oraz władz.

Należy dostrzec także zalety przedsiębiorczości na wsi. Są to: niskie koszty działalności, ułatwiony dostęp do terenów inwestycyjnych, możliwość oferowania swoich usług i towarów mieszkańcom miast posiadającym „drugie domy” na wsiach, pomocna jest także znajomość lokalnego rynku.

By poprawić niekorzystne statystyki, autorzy raportu zalecają uproszczenie prawa, budowę systemu wsparcia firm na wsiach, ułatwienia w pozyskiwaniu środków z UE, promowanie w szkołach postawy przedsiębiorczości oraz udo-

stepnianie praktyk, zwiększenie zaangażowania mieszkańców i organizacji społecznych w propagowanie pozytywnego wizerunku przedsiębiorczości.

Statystycznie 4 na 10 Polaków mieszka na wsi. Liczba pracujących w rolnictwie systematycznie spada. Obecnie jest to 13%. Mimo to Polska na tle Unii Europejskiej pozostaje krajem rolniczym. W 27 krajach UE uprawą roli zajmuje się średnio niewiele ponad 5% ludności. W naszym kraju zdecydowanie wzrósł odsetek mieszkańców wsi z wyższym wykształceniem z niespełna 2% w 1988 roku do ponad 7% w 2008 roku. Zaledwie co dziesiąte z ponad 1,5 miliona gospodarstw rolnych w Polsce jest konkurencyjne i przynosi zadowalające dochody rolnikom. Na wsiach przedsiębiorstw jest o połowę mniej niż w miastach. Przedsiębiorczość mogłaby być odpowiedzią na problem bezrobocia na wsi, które wynosi ponad 40%. Nasz powiat wyróżnia się bardzo niską liczbą bezrobotnych, którzy stanowią 4,7% mieszkańców. W województwie bez pracy jest prawie co dziesiąta osoba. zz

Tradycje Bożego Narodzenia

Innych przeklasów - jak dziś - nie było.

Wigilijne wróżby

Po uprzątnięciu naczyń ze stołu, siadaliśmy przy choince i śpiewaliśmy kolędy. Między jedną a drugą kolędą zjadaliśmy kromeczki strucli, które mama nakroiła na talerz. Nie było telewizji, więc przez jakiś czas zabawialiśmy się różnymi wróżbami. My „dziolchy” rzucałyśmy pantoflami w stronę drzwi. Jeśli pantofel przodem odwrócił się do wyjścia, był to znak, że ta siostra najwcześniej się wyda. Dość wcześnie szliśmy spać, bo rano trzeba było iść na Pasterkę (przed wojną Pasterkę odprawiano o piątej rano).

Kiedy śpiewaliśmy kolędy, mama przygotowywała symboliczną wigilię dla bydła. Każdej krowie osobno podawała kromeczkę strucli i kawałek opłatka. Miało to przypominać, że Pan Jezus narodził się w stajni, gdzie bydła oddawały mu pokłon.

Poranna Pasterka

Na Pasterkę szliśmy wszyscy - tylko mama zostawała w domu. Zrobiła w obejściu przy zwierzętach to, co było konieczne i przygotowywała śniadanie. Po powrocie z Pasterki mogliśmy od razu siadać do stołu. Na śniadanie był kołoc z kawa z bóbem. Kołocza mogliśmy się najeść do syta. Mama szła na mszę na godzinę ósmą. W tym dniu każdy kapłan miał obowiązek odprawić trzy msze święte (do południa). Po południu były jeszcze uroczyste nieszpory, na które znowu obowiązkowo trzeba było pójść.

Boże Narodzenie to było prawdziwie rodzinne święto. Wieczorem wszyscy pozostawali w domu i znowu śpiewaliśmy kolędy i pastorałki. Bardzo lubiliśmy śpiewać.

Kolędniczy

Drugi dzień świąt, to już był dzień odwiedzin. Czasem ktoś przychodził do domu. Wieczorem pojawiali się pierw-

si kolędniczy. Czasem przyszli chłopcy z „Gwiazdą” i śpiewali pod oknem kolędy, czasem przyszli „Trzej Królowie” albo „Herody”. Ci ostatni wchodziłi do domu. Ubrani w odpowiednie stroje odgrywali wyuczony na tę okoliczność przedstawienie. Stroje, korony, czy jakieś rekwizyty sami sobie przygotowywali. Takie kolędowanie trwało nieraz przez cały okres Bożego Narodzenia. Dziś już niewiele z tych tradycji zostało.

Marta Czarnynoga



Najstarsze mapy Śląska i Ziemi Pszczyńskiej

Mapy Śląska

Pierwszą odrębną mapę Śląska zamieścił w swej „Kosmografii” z 1544 roku Sebastian Münster – profesor uniwersytetu z Bazylei. Jej największą wartością było regionalne ujęcie Śląska. Śląsk nie był państwem, lecz odrębność ustrojową już posiadał. Egzemplarz mapy zachował się w szwajcarskim Raperswillu.

O wiele dokładniejszą mapę Śląska stworzył w 1561 roku Martin Helwig z Nysy. Zwana jest matką map Śląska. Była publikowana wielokrotnie w ciągu 200 lat. Jej oryginalny egzemplarz (niedawno poddany zabiegom konserwacyjnym) znajduje się w zbiorach specjalnych Biblioteki Śląskiej.

Pierwszym w dziejach kartografii śląskiej obrazem naszej ziemi, opracowanym już według długości i szerokości geograficznej była mapa przeglądowa całego Śląska z 1749 roku Tobiasza Meiera – sławnego matematyka i astronoma uniwersytetu w Getyndzie.

Pierwszy w historii atlas Śląska wydano drukiem w 1752 roku w Norymberdze w oficynie spadkobierców Homanna. Dlatego potocznie zwany jest „atlasem Homanna” sporządzony w celach podatkowych.

Mapy Ziemi Pszczyńskiej

Najstarszy kartograficzny obraz pogranicza Górnego Śląska i Małopolski znajduje się na Mapie Księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego z 1563 roku. Jego autorem jest Stanisław Porębski – właściciel Hecznarowic i podstarości oświęcimski. Mapa została wydrukowana w Wenecji.

Unikalnym w skali europejskiej wizerunkiem Ziemi Pszczyńskiej jest rękopiśmienne wykreślona w 1636 roku Ichnoortografia Plesniaca. Wykonał ją inżynier wojskowy Andreas Hindenberg na zlecenie ówczesnego pana na Pszczyńce Seyfrieda II Promnitz. Niezwykle dzieło jest dziś faktycznie destruktem. Potrzebne są ogromne środki, aby ją odnowić. Znajduje się w zasobach archiwum w Katowicach.

Natomiast w archiwum we Wrocławiu przechowywane jest pierwsze zdjęcie topograficzne Śląska sporządzone przez intensywne prace pomiarowe w terenie w latach 1722 - 1733 pod kierunkiem Johanna Wielanda. W latach 1736 - 1740 pomiary te poddano gruntownej rewizji i uzupełnieniom przez Matheusa von Schubart, dlatego wspólne opracowanie nazywa się mapą Wielanda – Schubarta. Zawiera ono m.in. bardzo dużo informacji o gospodarce stawowej ziemi pszczyńskiej, traktach handlowych tu przebiegających oraz o kompleksach leśnych z macecznikami zwierzyny łownej.

Wspaniałym dziełem kartografii europejskiej jest mapa sporządzona na rozkaz króla Prus Fryderyka II Wielkiego przez inżyniera wojskowego Christiana Friedricha von Wrede. Prace pomiarowe licznego sztabu oficerów i władz cywilnych trwały kilka lat i zostały zakończone w 1749 roku. Koncentrowały się głównie na terenach przygranicznych (na wschodzie z Królestwem Polskim), dlatego Ziemia Pszczyńska jest tam przedstawiona bardzo dokładnie. Przez 150 lat była nieznana, gdyż była dokumentem ściśle tajnym. Dopiero w 1901 roku ją odtajniono. Komplet arkuszy tej mapy znajduje się w Bibliotece Miejskiej w Berlinie.

Na odwrocie zamieszczamy jeden z arkuszy tej mapy jako prezent świąteczny dla naszych Czytelników.

Część ziemi pszczyńskiej przylegającą do Wisły zamieścił na swej mapie z 1760 roku Franciszek Florian Czaki (Csaky) – kapitan artylerii i kartograf króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dzieło nie jest w pełni oryginalne, gdyż autor oparł się na innych wcześniejszych opracowaniach.

Pierwszą gospodarczą mapą Śląska wykonaną przez górnicze służby miernicze była mapa Johanna Harnischa z 1769 roku. W 1801 roku uzu-

Dokończenie na str. 9

Odczytujemy starą mapę

Mapa wojskowa C. F von Wredne (Krieges – Carte von Schlesien)

Po pierwszej wojnie śląskiej w latach 1740 - 1742 okazało się, że do prowadzenia działań wojennych potrzebne są bardziej dokładne mapy, niż te, którymi dotąd dysponowano (Wielanda – Schubarta). Z polecenia króla Fryderyka Wielkiego postanowiono opracować nowe arkusze map, koncentrując pomiary na terenach przygranicznych – z austriackimi Czechami i Morawami, z Saksonią i Królestwem Polskim, a więc z obszarami potencjalnych terenów działań wojennych. Prace pomiarowe ekip złożone z doświadczonych oficerów – inżynierów wojskowych prowadzone były w latach 1746-1753, ale etap dotyczący księstwa opolskiego i raciborskiego (w tym ziemi pszczyńskiej) opracowany został już w 1749 roku. Mapa składa się z 40 arkuszy w wymiarach 73 x 52 cm każdy. Skala 1:3400.

Pierwsza reprodukcja arkusza „katowickiego” z inicjatywy dra Piotra Greinera i Andrzeja Złotego dla celów edukacji regionalnej została opublikowana w Polsce dopiero w 2003 roku. Następne arkusze „suszecko-kobioński”, „tyski” i „gliwicki” opublikowano w kolejnych latach.

Jak ocenia dr Piotr Greiner, specjalista od kartografii śląskiej, dzieło von Wrede jest bogatym źródłem do badań statystycznych, demograficznych, własnościowych, nazwicznych i innych.

Czytając tę mapę, należy zwrócić uwagę na następujące oznaczenia:

- Osadnictwo miejskie i wiejskie wykreślono na czerwono. Specjalnymi symbolami oznaczono dzwony, kościoły, klasztory, zamki, pałace.

- Nazewnictwo miejscowe jest różnorodnym (niemieckie, śląskie, morawskie i polskie).

- Lasy zaznaczone na szaro. Na tym tle umieszczono symboliki drzew: spiczaste dla lasów iglastych, zaokrąglonych dla liściastych. Zaznaczono także pojedyncze drzewa oraz sku-

piska drzew. Opisano również obszary występowania zwierząt łownych.

- Łąki zaznaczono szarym kolorem z naniesionymi nieregularnie punktami. Podmokłe łąki dodatkowo niebieskimi kreskami.

- Pola uprawne są białymi obszarami.

- Cała hydrografia (potoki, rzeki, stawy i jeziora) ma kolor niebieski. Mosty (z podziałem na drewniane i kamienne) przeprawy i brody zaznaczono specjalnymi symbolami.

- Różnorodnymi znakami opisano mniejsze lub większe obiekty gospodarcze: wiatraki, młyny, tartaki, kuźnice, huty, kopalnie (złota, srebra, cynku, rtęci, miedzi) wapienniki.

- Dokładnie wykreślono granice polityczne i administracyjne: granice państwowe – linie zielono-czerwone, granice księstw – linie żółto-czerwone.

- Poprzez cieniowanie oddano w pełni rzeźbę terenu.

- Na każdym arkuszu po prawej stronie ramki zestawiono dane statystyczne, zawierające nazwę miejscowości, ich właścicieli, liczbę mieszkańców, liczbę koni (do zarekwirowania dla celów wojskowych), liczbę mieszczan, siodłaków, zagrodników i chałupników, a także karczmarzy, młynarzy, kowali i przewoźników.

Prezentując naszym czytelnikom arkusz „pszczyński” mapy von Wrede, zachęcamy do wnikliwego jej studiowania. Kryje się w nim dużo ciekawych informacji. Przykładowo:

- **Korzyniec** płynie aż do Jedliny. Pszczyńkę za Międzyrzeczem rozgałęziono na dwa ciekie zasilające wolskie stawy i młyn.

- **Stawy** ciągnące się wzdłuż Gostyni mają swoje nazwy (niektóre są jeszcze w ustach starszych ludzi żywe, choć stawów już dawno nie ma – Stowki, Stówek). Podobnie jest ze stawami na Świerczyńcu. Paciorki małych stawów w Cielmicach to chłopskie stawki, gdzie „produkowano na sprzedaż” tarlaki.

- **Z lasu Ameryka** na północ wychodzą dwie drogi. Jedna

biegnie tzw. chodniczką w stronę bojszowskiego kościoła, dalej obok młyna, przez groble i bród na Gostyni prosto na rynek w Bieruniu. Druga biegnie w stronę Dworzyska. Po tej drodze zostały jeszcze ślady: brzozy nad karczmarzowym polem, brzoza przy lotnisku modeli latających.

- Z mapy wynika, że właścicielami Bojszów (Boyschow) byli von Pieglowski i von Zborowski, zamieszkiwało we wsi 17 bauerów (siodłaków i półsiodłaków), 42 zagrodników i chałupników, chowano 34 konie.

Z braku miejsca nie możemy zamieszczać więcej opisów. Zachęcamy do wnikliwego studiowania każdego szczegółu mapy i porównywania spozstrzeżeń z dzisiejszym stanem terenu. Żywimy przekonanie, że to studiowanie będzie niezwykle zajmujące.

Alojzy Lysko przy współpracy z Eugeniuszem Hantulikiem. Mapa z kolekcji Ryszarda Sapka z Jajost

Co wynika z mapy?

Bojszowy (Boyschow)

Są wsią tzw. ulicówką - mają zwartą zabudowę, skoncentrowaną przy jednej drodze biegnącej z południowego wschodu na północny zachód (czyżby to była dzisiejsza ul. Gaikowa?) Widać kościół. W pobliżu niego krzyżują się drogi do Bierunia i Międzyrzecza. Wzdłuż Gostyni znajduje się szereg stawów ciągnących się aż do Jedliny.

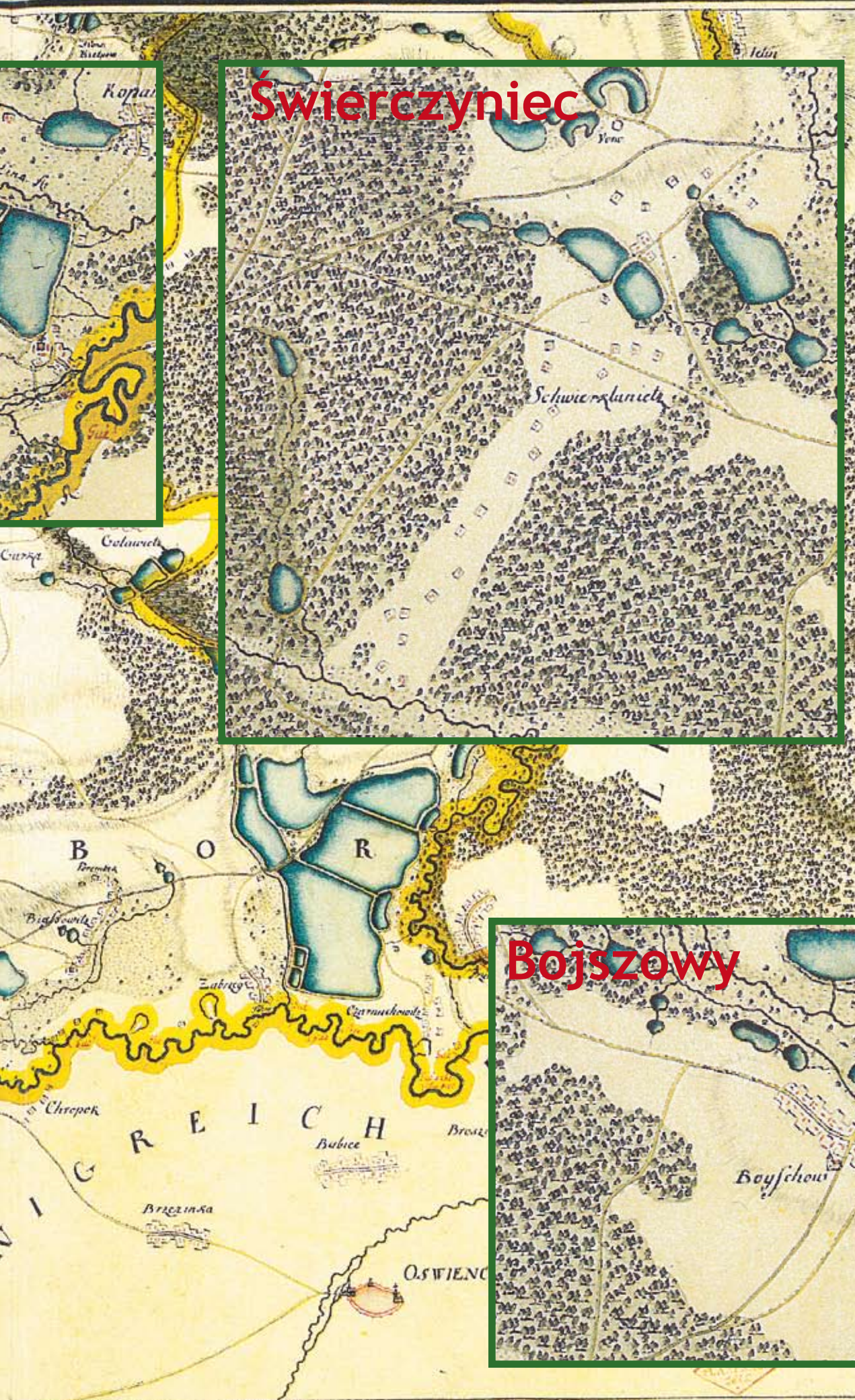
Świerczyniec (Schwierklanitz)

Charakteryzuje go zupełnie inna zabudowa niż Bojszowy - są to „rozrzucone” domostwa, które z trzech stron okalają lasy. Z opisu na marginesie mapy wynika, że zamieszkuje go 33 zagrodników, którzy nie mają żadnego konia (?) Co ciekawe na mapie nazwę wsi zapisano inaczej niż w opisie.

Jedlina (Jedlin)

Jest najmniejsza - ma tyl-

Dokończenie na str. 9



Świerczyniec

Bojszowy

Orter und Eigenthümer	Singer Güterstücke und Bauernhäuser
Beron	34	57	29
Gr. v. Promnitz Bialowitz	--	21	12
Gr. v. Promnitz Bojschow	17	42	34
v. Boglowitz v. Zborowky Czarnuchowitz	5	8	10
v. Frankhen Czielnitz	14	25	16
Gr. v. Promnitz Gollawitz	1	14	6
v. Gruchwitz Gurkau	--	27	4
Gr. v. Promnitz v. Frankhen Jajoff	--	9	--
Gr. v. Promnitz Jaroschowitz	--	23	--
Gr. v. Promnitz Nedlin	--	18	--
v. Boglowitz Dielgow Wers.	--	1	--
Gr. v. Promnitz Kopain	--	16	--
Gr. v. Promnitz Kopchwitz	--	29	--
v. Frankhen Londzin	14	62	24
Gr. v. Promnitz Meyerzitsch	12	15	14
Gr. v. Promnitz Paprotzan	6	18	10
Gr. v. Promnitz Paprotzener Bauer	--	6	--
Gr. v. Promnitz Porembek	2	7	4
v. Frankhen Schwierklanitz	--	33	--
Gr. v. Promnitz Seziern	6	24	8
v. Lasch Smarjowitz	18	18	4
Gr. v. Promnitz Tichau	27	35	34
Gr. v. Promnitz Urbanowitz	11	36	18
Gr. v. Promnitz Wartoglowitz	--	20	--
Gr. v. Promnitz Wigorzole	--	7	--
Gr. v. Promnitz Wohlau	16	21	20
Gr. v. Promnitz Zabrzecy	4	9	10
v. Frankhen			

c. d. ze str. 4

- 3 kwietnia Chór Parafialny „Jutrzenka” uhonorowany został Medalem 100-lecia Związku Śląskich Kół Śpiewaczych za długoletnią działalność organizacyjną i artystyczną w społecznym ruchu muzycznym,

- 8 kwietnia w Bojszowach napadnięto na filię Banku Spółdzielczego w Tychach, bandyci zbiegli,

- 9 kwietnia cztery drużyny MDP z naszych jednostek OSP wzięły udział w powiatowym finale turnieju pożarniczego w Lędzinach.

- 15 kwietnia podczas eliminacji do konkursu „Śląskie śpiewanie” zespół „Młode Bojszowy” zakwalifikował się do konkursu finałowego,

- 16 kwietnia w Siewierzu rozegrany został finał wojewódzki turnieju pożarniczego, w którym powiat i gminę reprezentowali Dominik Deda, Łukasz Mrzyk i Paweł Golda,

- pod koniec kwietnia został oddany do użytku most na Korzyńcu w Bojszowach Nowych,

- 27 kwietnia w sali OSP Świerczyniec przeprowadzony został V Zjazd strażaków - ochotników, podczas którego wybrano nowy zarząd gminny i komisję rewizyjną na kolejną kadencję

Maj:

- 21 maja w hali sportowej odbyły się uroczyste obchody dziesięciolecia nadania gimnazjum imienia i sztandaru,



- 1 maja w bojszowskim kościele jubileusz 50-lecia kapłaństwa świętował bojszowianin ks. Józef Piekorz,

- 2 maja zamknięto ulicę Wolską w Jedlinie w związku z rozbiórką starego i budową nowego mostu na Pszczynce,

- 7 maja na łowisku bojszowskiego koła wędkarskiego rozegrano w Jedlinie doroczne spławikowe zawody wędkarskie o mistrzostwo koła,

- 9 maja powiatowa policja ujęła podejrzanego o serię podpałek 21-letniego mieszkańca Bojszów Nowych,

- od 12 do 15 maja gminę odwiedzili strażacy z Bawarii. Goście z Niemiec uczestniczyli w obchodach powiatowego dnia strażaka oraz jubileuszu 85-lecia OSP Bojszowy,

- 18 maja po raz 12. odbyły się w Lędzinach powiatowe igrzyska osób niepełnosprawnych, w których uczestniczyli reprezentanci gminy, członkowie stowarzyszenia „Radość Życia”,

- 24 maja na boisku GTS Bojszowy rozegrano z udziałem gwiazd sportu i dziennikarzy zawody piłkarskie w ramach Memoriału im. Tadeusza Moszkowicza,

- 24 maja strażacy z pomocą samolotu gasili pożar nieużytków w Jedlinie.

Czerwiec:

- 4 czerwca 55 młodych wędkarzy rozegrało na starorzezu Wisły w Jedlinie doroczne zawody wędkarskie z okazji Dnia Dziecka,

- 4 czerwca mszą świętą Zespół Folklorystyczny „Bojszowianie” świętował 50-lecie działalności,

- 5 czerwca pszczelarze z Bojszów przeprowadzili zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Prezesem stowarzyszenia został Kazimierz Wiśniowski,

Ta droga mogła

Z cyklu: Historie nieznane (2)

Bóg daje nam wielkich ludzi na trudne czasy, aby świadectwem swego życia a nawet śmierci pokazali nam jak służąc ludziom można szeroką drogą wiary iść, prosto do Boga. To my często budujemy na niej zakręty.

Kolbami w drzwi

Minęły dopiero cztery miesiące od obławy na Biolikowice, a kolby karabinów powtórnie załomotały o drzwi naszego domu. Trzech zbrojnych mężczyzn usiłowało wejść do środka. Myśleliśmy, że chcą przeszukać dom, jednak tym razem przyszli po nas. Było to bardzo wczesnym rankiem w pierwszych dniach stycznia 1944 r. Pogoda była zimowa, ale mróz na szczęście nie siarczysty. Najpierw wyrzucili nas z łóżek. Wypychani na podwórze w pośpiechu zakładaliśmy ubrania.

W domu pozostało bez opieki trzech młodszych braci i siostra. Reszta rodziny, czyli babka Zofia Miśka (matka ks. Franciszka wówczas 79-letnia), Marta Miśka i Maria Biolik z domu Miśka - jego siostry, ja Teofil i moje dwie siostry Helena i Jadwiga, byliśmy prowadzeni w kierunku Bierunia Starego przez dwóch niemieckich żandarmów oraz Polaka - pomocnika niemieckiej policji, mieszkańca Świerczyńca.

Droga była nam dobrze znana, bo często chodziliśmy nią

do Bartłomieja (kościół pod wezwaniem św. Bartłomieja w Bieruniu). Po przejściu mostu nad rzeką Gostynią, wchodziliśmy w las, nie wiedząc co nas w nim czeka. Ta droga mogła być naszą ostatnią.

Podróż w nieznane

Najciężej było mojej babce Zofii Miśce, która wypchnięta z domu, nie zdążyła się ubrać. Po ok. 40 minutach dotarliśmy do Lignozy (późniejsze zakłady chemiczne ERG w Bieruniu Starym) i tam oczekiwaliśmy, co nastąpi dalej. Minęła godzina, kiedy podjechał ciężarowy samochód. Kazano nam wsiadać. Dwóch żandarmów jechało z nami. Siedzieliśmy na podłodze nieoplaneckowanej skrzyni ładunkowej.

Koło Walencinka samochód skręcił w prawo. W tym momencie byliśmy pewni, że jedziemy do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Wojna trwała już kilka lat i wieści o tym, co dzieje się w Oświęcimiu, docierały również do nas. W linii prostej jest to ok. 12 km od naszego domu, dlatego wiatr niósł z tamtej strony swąd palonych na stosie ciał.

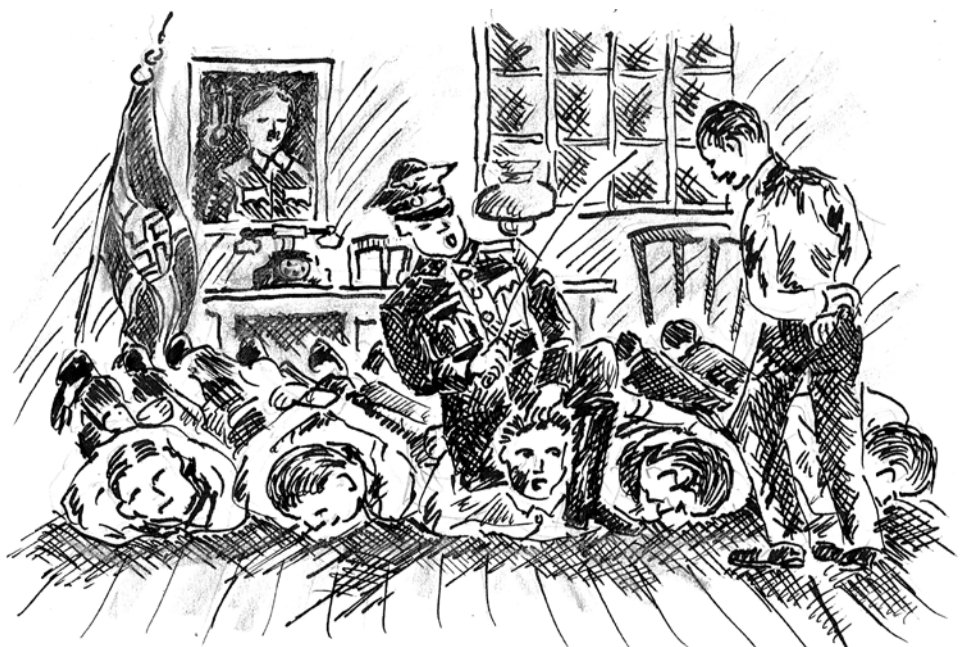
Prawie w tym samym czasie aresztowano i wywieziono do Oświęcimia najmłodszą z sióstr ks. Franciszka - Agnieszkę, która wyszła za mąż za Wojciecha Mańdę. Tuż po prymicjach ks. Franciszek

udzielił im ślubu. Zabrano ją razem z mężem i jego siostrą Katarzyną. Wszyscy trafili na blok jedenasty, skąd nie można było wysłać listów. Katarzyna wróciła do domu po dwóch miesiącach, a Agnieszka po pół roku. Ciotka męża nie zobaczyła już nigdy. Miała wtedy 39 lat i piątkę dzieci.

Po przejechaniu połowy drogi samochód nieoczekiwanie skręcił w Ścierniach w prawo. To nie musiało niczego oznaczać, ale obudziło w nas pierwszą od kilku godzin nadzieję. Dojechaliśmy do Bojszów, samochód zatrzymał się przy skrzyżowaniu z obecną ul. św. Jana. Tam z posterunku żandarm Kachel wyprowadził pięć osób, które dołączyły do nas i razem dojechaliśmy do Pszczyny.

W areszcie

Po przejechaniu torów samochód skręcił w drugą ulicę za dworcem w lewo i zatrzymał się przed dużym budynkiem. Zostaliśmy poprowadzeni na pierwsze piętro do dużej sali pełnej ludzi, do której dowożono następnych. Po jakimś czasie zarządzono opuszczenie sali. Pod eskortą uzbrojonych żandarmów przepędzono nas w stronę rynku, a następnie do budynku z czerwonej cegły (dzisiaj mieści się tam sąd). Szliśmy drogą okrężną, by jak największa liczba mieszkańców mogła zobaczyć, jakich to



być ostatnią



złapano przestępców. Na miejscu osadzono nas w areszcie. Trafiliśmy do celi, gdzie siedziało nas sześciu - ja szesnastolatek byłem najmłodszy. Był już tam Onufry Noras - mieszkaniec Urbanowic. Od tego momentu, aż do wyjścia na wolność nie wiedziałem, co dzieje się z resztą rodziny.

„Przesłuchania”

W areszcie co jakiś czas odbywały się przesłuchania. Wyglądały zwykle w ten sposób, że wprowadzano mnie do pomieszczenia, gdzie na brzuchu leżeli mężczyźni z rękami skrepowanymi do tyłu. Żandarm chodził po ich plecach, w jednej ręce trzymając pejcz, drugą chwytając za włosy i odcigał głowę do tyłu, by pokazać twarz. Jednocześnie pytał mnie czy ich rozpoznaję. Zawsze odpowiadałem że nie, choć zdarzyło mi się dwóch rozpoznać. Po moich odpowiedziach puszczał ich głowę i czasami któregoś kopał.

Po jednym z takich przesłuchań żandarm niezadowolony z moich odpowiedzi uderzył mnie trzy razy pejczem w plecy. Jeszcze po dwóch latach można było policzyć ślady tych uderzeń.

Tak minęło kilka miesięcy i nastąpił późny marcowy wieczór 1944 r., kiedy to wypuszczono

mnie na wolność z siostrami i ciotką Martą. Nie wiedzieliśmy, co stało się z babką Zofią i matką Marią, które były aresztowane razem z nami. Poszliśmy na dworzec kolejowy i przyjechaliśmy pociągiem do Tychów. Pieszko przeszliśmy od dworca całe dzisiejsze miasto i późną nocą dotarliśmy do rodziny w Cielmicach.

Mieszkała tam jedna z sióstr ks. Franciszka – Jadwiga, która wyszła za mąż za Jana - brata mojego ojca. Tam zaprzęgli konie i tak dojechaliśmy do domu, gdzie czekało na nas rodzeństwo i babka Zofia, którą wypuszczono już w dniu aresztowania.

Święto Integracji

Po raz dziewiąty Zespół Szkół Specjalnych nr 8 w Tychach był gospodarzem Tyńskiego Święta Integracji, w którym wzięły udział szkoły, w których są oddziały integracyjne. Nie zabrakło przedstawicieli szkoły w Świerczyńcu, która takie oddziały prowadzi od 2004 r.

Wzięły w nim również udział zaprzyjaźnione szkoły z Tychów i Katowic. W spotkaniu uczestniczyło 11 niepełnosprawnych uczniów ze Świerczyńca. Czekają na nich mnóstwo niespodzianek. Młodzież bawiła się podczas

wania. Wtedy w styczniu późną nocą lekko ubrana przyszła ze Pszczyny do Bojszów (mając 79 lat!) Zatrzymała się u córki Anny Lysko (z domu Miśka), tej która ukrywała Augusta Kowalczyka. Natomiast nic nie wiedzieliśmy o mojej matce Marii.

Jak się później okazało, wyszła z więzienia dopiero za pół roku - ale wtedy już mnie nie było w domu, bowiem zostałem powołany do niemieckiej armii i matkę zobaczyłem dopiero w roku 1947.

To już jednak całkiem inna historia.

Akt poświęcenia

Moja matka Maria w 1912r., będąc jeszcze panną, zawieździła swój los w akcie poświęcenia Matce Boskiej. Oto treść tego aktu: „Najświętsza Maryjo Panno. Matko Boża, oto ja Miszka Maryja obieram sobie Ciebie dzisiaj za moją Panią, Obronicielkę i Orędowniczkę i mocno postanawiam nigdy Cię nie opuścić, i nigdy nic nie powiedzieć, ani uczynić, ani dopuścić, czy to sama przez się, czy przez swoich podwładnych, co by Ciebie obrazić i cześć Twoją naruszyć mogło.

Dlatego błagam Cię, przyjmij mnie na wieczystą służbę twoją, bądź mi ku pomocy we wszystkich sprawach moich, a nie opuść mnie w godzinie śmierci mojej. Amen.”

Spisał Bogusław Bioliak

- 3 czerwca w Bojszowach i 27 czerwca w Katowicach pisarz i publicysta Alojzy Lysko świętował jubileusz 50-lecia działalności kulturalnej. Jubilat odznaczony został medalem „Zasłużony dla kultury polskiej” oraz statuetką „Perła Śląska”,



- 11 czerwca o tytuł najlepszych w biegach sztafetowych i ćwiczeniach bojowych w powiecie walczyli strażacy wszystkich jednostek OSP,

- wójt nagroził 41 uczniów szkół podstawowych i gimnazjum za wybitne wyniki w nauce i osiągnięcia sportowe,

- 16 czerwca na terenie Dworku Grof odbył się XI Festyn Rodzinny zorganizowany przez Szkołę Podstawową w Bojszowach,

- ulicami miejscowości naszej gminy przeszły tradycyjne procesje Bożego Ciała, nad bezpieczeństwem uczestników czuwali strażacy i policjanci,

- 29 czerwca w OSP Bojszowy odbyło się walne zebranie sprawozdawcze Spółki Wodnej.

Dokończenie w styczniowym wydaniu gazety

Najstarsze mapy

pełnił ją elew górniczy Fischer. Zawiera rozmieszczenie kopalń węgla, srebra, hut żelaza, cynku, młyny itp. Obie karty tych map znajdują się w Archiwum Państwowym w Katowicach.

W 1827 roku sporządzono komplet 49 arkuszy mapy stolikowej Górnego Śląska obejmującej m. in. powiat pszczyński. Pomiarów dokonały ekipy kierowane przez 47 mierniczych (głównie oficerów pruskich). Zabytek znajduje się w zbiorach Staatsbibliothek zu Berlin.

W latach 1863 - 1867 powstała kolejna 7-arkuszowa mapa generalna księstwa pszczyńskiego. Jej twórcą był Julius Augustini. Zachowała się w zbiorach Archiwum Państwowego w Katowicach. Z uwagi na swą dokładność stanowi cenne źródło informacji o tej części Górnego Śląska.

Mapy są bogatym źródłem wiedzy o naszej przeszłości. Warto z tego źródła korzystać. al

ko 18 zagrodników, ale za to widoczny jest na mapie dwór - który znajdował się tuż przy stawie Świętyjon.

Międzyrzecze (Meserzitsch)

Znów mamy dwie wersje nazwy wsi. Widać, że niemieckojęzycznym kartografom z wielką trudnością przychodzi oddanie w zapisie polskich głosek. Ale z drugiej strony widać, że czerpią wiedzę na miejscu. Z opisu wynika, że mieszka tu aż 12 siodłaków, 15 zagrodników i na stanie jest 14 koni. Trudno jednak na mapie odnieść aż tyle ludzkich siedzib. Tu też zwarta zabudowa skoncentrowana jest wzdłuż drogi, która ma zbliżony przebieg do dzisiejszej ul. Międzyrzecznej.

Bojszowy Nowe

Tam gdzie powstaną - dopiero mniej więcej za sto lat - szumi na razie gęsty las. zz

Wystarczy chcieć i marzyć

W listopadzie zakończył się półtoraroczny projekt „Kurcze! To Fajne”, w którym brało udział 30 gimnazjalistów – również z Bojszów. W efekcie młodzi ludzie nakręcili film fabularny pt. „Gdzieś był?” i zredagowali książkę. A przy okazji nauczyli się paru rzeczy. Poniżej relacja z zakończenia projektu napisana przez jednego z uczestników.

28 listopada 2011 r. Premiera – moment kulminacyjny. My po drugiej stronie ekranu (to jednorazowe uczucie: oglądać film siedząc twarzą do widowni, która cię nie widzi). Tym bardziej, że nad oglądanym obrazem pracowało się same-mu przez półtora roku.

Jeszcze niedawno, gdy w wakacje staliśmy za kamerą, ten listopadowy wieczór był odległą przyszłością. Nikt jej nie rozpatrywał szczegółowo. Kto by się spodziewał, że ten czas tak minie?

Niedokładnie widać twarze oglądających film. Napięcie powoli opada. Chyba się udało. Wraz z rozwijającą się fabułą filmu, w mojej głowie (pomimo



że wpatrzony jestem w ekran) leci inny film. Wcale nie jestem w nim z Maćkiem i Alicją (naszymi bohaterami filmowymi), których podczas montowania po prostu zaczęliśmy nie lubić. Odtwarzam drugi film: o tym wszystkim, co wydarzyło się w przeciągu tego półtora roku.

Po kolei. Pierwsze „sztynne” ogniska, potem warsztaty i coraz bardziej wesołe ogniska. Alicja i Maciek są teraz w pogrzebowym karawanie, jedzą kanapki. Ja widzę, jak pijemy ze specjalistami z Telewizji Polskiej quasi-owocową i wcale niesłodką herbatę z plastiko-

wych kubeczków. Moje oczy widzą Alicję w białej bluzce, która spaceruje z Ibiszem. Wiktoria (filmowa Alicja) i Michał (filmowy Kuba Ibisz) mają z tej sceny ubaw – dobrze, że widownia nas nie widzi z za tego ekranu. Jednocześnie przypominam sobie kłótnię o każdy detal naszych postaci. Kogo będzie czytał Goryl? Jaką koszulkę będzie nosił Ibisz (tj. jakie bluzki są najbardziej snobistyczne?). Film trwa. Scena gwałtu – mnóstwo zabawnych wydarzeń na planie, a na twarzach widzów lekkie skupienie (przecież to scena grozy!) Zza

kulisami mnóstwo śmiechu i duszno, niedbale ściągam marynarkę. Dzielę się refleksjami, wspominamy. Dochodzi do mnie, że właśnie zrobiliśmy coś ważnego – przecież nie każdy gimnazjalista kręci film fabularny...

Pokaz i późniejsze ceregiele związane z podziękowaniami dobiegły końca. Ludzie chodzą, jedzą ciasto, piją sok. Gratulują, podają ręce. Mnóstwo dyskusji, dużo ciasta i paluszków. Opinie, pytania „co dalej?”

Franciszek Moskwa, który stworzył film na wielkim ekranie łódzkiego „Piasta” powiedział

mi, że robienie filmu otwiera nowe horyzonty. Życzy sobie, żeby każdy miał okazję zrobić pierwszy raz coś takiego. Film panu Franciszkowi się podobał, zaznacza, że widać w tym rękę profesjonalistów, którzy towarzyszyli nam na planie.

Dla biegających po kinowym korytarzu nauczycielek projektowiczów to nie lada wydarzenie. - Papierosy na wielkim ekranie wyglądają znacznie lepiej niż w ubikacji – żartują.

Ciasto, kawa i paluszki systematycznie znikają. Wychodzą pierwsi goście, wpuszczając do wnętrza listopadowy chłód. Trwają ożywione dyskusje co dalej – dla jednych premiera to definitywny koniec projektu, dla drugich początek czegoś nowego.

Przed godziną 22. drzwi kina zamykają się ostatni raz. Wychodzę wraz z Janem Piskowikiem, koordynatorem projektu i innymi członkami KTF-u.

Jak niecodziennie ogląda się filmy z drugiej strony ekranu, jak niecodziennie robi się filmy, tak niecodziennie ma się piękną świadomość, że wystarczy zaledwie chcieć i marzyć.

Mateusz Górniak

Swój udział w projekcie „Kurcze! To Fajne” oceniają uczestniczki z bojszowskiego gimnazjum.

Katarzyna Zawila: - Projekt był sposobem na to, by nauczyć się dobrej organizacji i pracy w grupie. Pomagaliśmy sobie i to nas zjednoczyło. Uważam, że bardzo dobrze wykorzystałam ten czas i miałam dużo satysfakcji, że mogłam coś zrobić

z innymi. Gdyby nadarzyła się taka okazja, czyli był kolejny projekt, zgłosiłabym się ponownie, by wziąć w nim udział. Najlepiej byłoby tym razem z muzyką.

Sylwia Więcek: – Na początku zostaliśmy „rzuceni na głęboką wodę”, ale daliśmy sobie radę. Udział w projekcie spowodował duże zmiany we

mnie. Czuję się bardziej zdyscyplinowana i odpowiedzialna. Był też okazją do zawarcia nowych znajomości, poznania bliżej. Kolejny projekt, w którym wzięłabym udział, też mógłby być związany z filmem.

Patrycja Sakwa – Dzięki projektowi zgrałam się z ludźmi. Zauważyłam, że teraz lepiej mi się pracuje w klasie. Łatwiej

przychodzi mi podejmowanie trudnych decyzji. Miałam okazję nauczyć się nowych rzeczy - ale inaczej niż w szkole. Szkoda, że projekt już się skończył - szybko zleciało te półtorej roku. A na końcu najbardziej się zgraliśmy.

Monika Miklaszewska: – Czuliśmy się w tym projekcie swobodnie, bo opiekunowie by-

li niewiele starsi, mieli z nami dobry kontakt i słuchali naszych pomysłów. Udział w projekcie spowodował, że stałam się bardziej otwarta i łatwiej porozumiewam się z innymi. Nie stresuję się przed rozmową z nieznanymi. Udział w różnych warsztatach pozwolił mi sprawdzić się, w czym jestem dobra. Na zakończenie zakreśliła się łezka w oku. zz

Nie tylko nowe komputery dla bibliotek

Dzięki udziałowi w II edycji Programu Rozwoju Bibliotek nasze placówki wzbogaciły się w sprzęt komputerowy. W Bojszowach jest to projektor, ekran, laptop, drukarka formatu A3 oraz urządzenie wielofunkcyjne (kserokopiarka z faxem i skanerem). Filia w Bojszowach Nowych otrzymała dwa komputery stacjonarne z oprogramowaniem oraz kserokopiarkę z faxem i skanerem.

Oprócz sprzętu program umożliwia udział w półrocznym cyklu szkoleń z planowania pracy biblioteki. Szkolenia te odbywają się z bibliotekarkami z Imielina, z Bierunia i Chełmu Śląskiego.

Celem Programu Rozwoju Bibliotek jest pomoc bibliotekom gminnym w pełnym wykorzystaniu ich możliwości: rozpoznawaniu potrzeb społeczności lokalnych związanych z dostępem do informacji, wiedzy i kultury oraz coraz lepszym ich zaspokajaniu.

Program jest częścią Programu „Global Libraries” realizowanego między innymi na Litwie, Ukrainie, w Bułgarii i Rumunii. Jego istotą jest ułatwienie użytkownikom bibliotek publicznych dostępu do komputerów i internetu, a za ich pośrednictwem do informacji, wiedzy i kultury.

Program Rozwoju bibliotek w Polsce jest realizowany przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego. Bierze w nim również udział

Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności, która jest partnerem Fundacji Billa i Melindy Gates w przedsięwzięciu, które ma ułatwić polskim bibliotekom publicznym dostęp do komputerów, internetu i szkoleń.

To kolejny przykład, jak biblioteka bojszowska z powodzeniem bierze udział w staraniach o zewnętrzne fundusze, by lepiej pełnić swoją rolę i spełniać oczekiwania czytelników. zz

Szlachetna paczka

Uczniowie szkoły podstawowej w Świerczyńcu przyłączyli się do ogólnopolskiej akcji „Szlachetna paczka”. Zbierali różne produkty spożywcze oraz środki czystości, które zostały przekazane małżeństwu starszych ludzi. Dary te spakowano w siedmiu kartonach. Anna Noras, opiekunka akcji, jest mile zaskoczona zainteresowaniem uczniów i ich udziałem w akcji.

To z pewnością początek kolejnej pięknej tradycji szkoły. cl

Najlepsi byli gospodarze

Modelarze z gminy boj-szowskiej odnotowali podwójne (a biorąc pod uwagę również wyniki drużynowe to poczwórne) zwycięstwo w zawodach, które odbyły się w hali przy gimnazjum 10 grudnia.

W kategorii szkół podstawowych zwyciężył Marek Stolecki (ze szkoły w Świerczyńcu) przed Klaudią Karpińską z Imielina i Anną Kasperek z Lędzin. Drużynowo wygrała szkoła w Świerczyńcu.

W grupie gimnazjalistów najlepszym okazał się Daniel Jędrzejczak przed Jarosławem Żolneczek (obaj gimnazjum bojszowskie) i Pawłem Kasperkiem z Lędzin. Drużynowo też najlepsze były Bojszowy.

Bardzo zadowolony z wyników swoich podopiecznych był Edmund Chrobok z Bojszów. - Konkurencja była silna – powiedział nam instruktor – ale



Daniel Jędrzejczak odebrał nagrodę z rąk Bernarda Bednorza

opłaciła się pracowitość i przydały treningi w hali. Teraz czekają ich przygotowania do wiosennych zawodów balonów na ogrzane powietrze, a to jest dobra zabawa na długie zimowe wieczory.

Młodzi konstruktorzy rywalizowali w Bojszowach w

tym, czyj model samolotu wypuszczony z ręki i bez napędu, najdłużej utrzyma się w powietrzu. Czasy najlepszych dochodziły do dwudziestu sekund. Tak długo samoloty potrafiły szybować majestatycznie unosząc się nad podłogą. O długości lotu decydowały

umiejętności i praca włożona w wykonanie modelu.

- Jest coraz wyższy poziom zawodów, widać zaangażowanie dzieci i młodzieży, ich serce włożone w wykonanie modeli. Czasem zdarza się, że trema nie pozwala na uzyskanie dobrego wyniku, bo samoloty dobrze spisują się podczas treningu, a na zawodach nie ma już takich – stwierdził instruktor Janusz Musiak z Lędzin.

- Młodzi ludzie rywalizują ze sobą ale i współpracują. Praca nad modelami wyrabia w nich pozytywny upór, konsekwencję, samozaparcie. Uczą się, że jeśli coś się zepsuje, to trzeba naprawić – poświęcić więcej czasu. Jest to również nauka kultury technicznej – czyli umiejętności posługiwania się narzędziami, czytania planów modelarskich – dodał instruktor.

Zdaniem J. Musika są to umiejętności, które kształtują charak-

ter, pozytywnie rzutują na ich przyszłość, na pewno przydadzą się w dorosłym życiu.

Ponieważ zawody miały w nazwie „mikołajkowe” dlatego po rywalizacji uczestnicy karnie ustawili się w kolejce do św. Mikołaja, który wręczył im prezenty.

Dobrze się dzieje, że modelarstwo zyskuje wsparcie powiatu i gminy jako organizatorów zawodów i wspierających modelarstwo. W Bojszowach jest jeszcze do odrobienia jedna istotna zaległość – przeznaczenie na potrzeby młodych konstruktorów pomieszczenia, w którym mogliby realizować swoje pasje. Tegoroczne wyniki pokazują co prawda, że przygotowując się w domach też można osiągać sukcesy. Z drugiej strony - jak długo jeszcze pasjonatom modelarstwa starczy dobrej woli i zaangażowania do popularyzowania swoich pasji? zz

Na Boże Narodzenie wierszem



Józef, Maryja, rumiana
Dziecina,
to cud nad cuda, to święta
rodzina!
Niech Jezusek – Dziecię male
ma w opiece Wasze życie całe!
Aniołowie wyśpiewują,
wielką radość nam zwiastują!
A niemowlę tak się śmieje –
niosąc pokój i nadzieje,

że czy chłopak czy dziewczyna
– kolędować rozpoczyna!
Gwiazda błyszczą, światłem
miga,
każdego człowieka ściga,
by pospieszył krokiem śmiałym
kłęknąć przed Jezusem małym!
Nocka cicha, jasna, święta,
więc pastuszeki i bydłeta

szybko pola opuszczają,
nisko Panu się kłaniają,
wesolo Jemu śpiewają!

Trzej królowie aż ze Wschodu,
których hojność nie ma miary,
wiozą z sobą cenne dary
i składają już z ochotą:
mirrę, kadzidło i złoto –
maleńkiemu a wielkiemu,
biednemu a bogatemu,
niewinnemu a możnemu –
Panu Naszemu –
dziś nam narodzonemu!

To dopiero jest nowina –
narodziny Bożego Syna,
który przyszedł by nas zbawić!
Aby nam pobłogosławić,
osłodzić nasze troski,
miłość wnieść do miasta,
wioski!

Słowo nam się ciałem staje,
niepojęte dary daje!
Od razu człowiek szczęśliwy,
bo to Bóg jest sprawiedliwy,
a Syn śliczny, ukochany,
przez narody wyczekany!

To On będzie nam
przykładem...
podążając Jego śladem,
zaufajmy wszyscy Jemu,
poświęćmy Mu nasze życie –
jako Panu najwyższemu –

nie ustając w tym zachwycie!
Przyszedł do nas Pan
nad Pany,
by uleczyć nasze rany,
aby ulżył nam w cierpieniach,
w uśmiech zmienić utrapienia,
by osuszyć łez kałuże,
w słońce zmienić wszystkie
burze.

Umysł ludzki jest za mały,
by zrozumieć ten Cud cały!
Jako Zbawcę ciebie znamy,
z całego serca kochamy
i do pracy czy zabawy –
Panie dobry i laskawy –
gorąco Cię zapraszamy!

Chcemy z Tobą życie wieść,
Tobie hold codziennie nieść,
Tobie naszą składać cześć!
Jezu – Królu niezmierny,
bądź na wieki pochwalony,
przyjmij od nas
dziękczynienie
za to Twoje narodzenie!

Perelczko – śliczny kwiecie –
witamy Cię na tym świecie,
zerwij chwasty kłamstwa,
złości,
nienawiści i zazdrości!
Wykorzeń pychę, chciwość,
zdrady,
udzielaj nam dobrej rady,

nie zostawiaj nas w potrzebie,
tu na ziemi jak i w niebie!

Ciebie wielbi Boży lud,
za Twe przyjście, za ten wielki
cud!
Najdroższy Jezu – kochane
Dziecię

– Tyś nam nadzieją,
w Tobie oparcie na tym świecie!
Zmruż oczka swoje, zaśnij
cichutko,
niech ta wigilijna noc pachnie
makowcem,
świerkiem, kolędy nutką,
niech na harmoniach grają
Anieli,
niech Cię lud kocha, niech się
weseli!!!

Z okazji świąt Bożego
Narodzenia, proszę przyjąć
ten oto wiersz mojego au-
torstwa oraz z głębi serca
najszerzej życzenia dla całej redakcji oraz
wszystkich czytelników
„Naszej Rodni”: zdrowia,
szczęścia, radości, pogody
ducha, nadziei, optymizmu
i rodzinnej atmosfery przy
wigilijnym stole! Niechaj
Wam nie braknie sił na ko-
lejne piękne życia dni!

Joanna Gwóźdź

Tak było naprawdę

Wciągu ostatnich dwóch lat prezentowaliśmy dorobek filmowy Józefa Kłyka, o którym opowiadał sam autor. Na tym odcinku ją kończymy. Jego najnowszy film jeszcze powstaje, więc do tej historii nie należy. (Red.)

Po kowbojskich filmach wracam do tematu II wojny światowej, dlatego że odchodzą nasi ojcowie - świadkowie i uczestnicy wojennych losów Ślązaków na wszystkich frontach. Opisał je już Alojzy Lysko w książce „To byli nasi ojcowie”, a szerzej losy swojego ojca w „Duchach wojny”. Ja jednak, żeby również nie zapomnieć opowiadać mego ojca i innych już nieżyjących uczestników wojny, przymusowo wcielonych do Wehrmachtu, robię film o ich przeżyciach pt. „Nie wszystko mi wojna zabrała”.

Rozpoczynamy zdjęcia 3 maja 2007 r. od przedwojennej majówki oraz weselnej zabawy w karczmie u Węgrzyna z udziałem kapeli i zespołu „Bojszowianie”. Kiedy muzyka jeszcze nie cichnie, na Śląsk wjeżdża niemieckie wojsko.

Kazimierz Broncel i jego syn Szymon zorganizowali wojskowe pojazdy, takie jak fiat z 1937 roku, motory BMW, ruskie podróby urale i można było kręcić ten wjazd. Ruiny zabudowań dworu jedlińskiego zagrały (szczególnie w śniegu) sceny pod Stalingradem. Wnętrza domów rodzin, z których chłopcy są gdzieś na wojnie, zagrały domy Andrzeja Madeja i Jana Czarnynogi.

Fabula filmu jest taka, że główni bohaterowie (Hanek i Adolf) jadą do wojska do Metz we Francji. Potem po urlopie los rzuca ich na Ostfront. Tam najpierw Adolf wpada w ręce Rosjan, ale zostaje odbity przez nacierające wojsko niemieckie. Johan pisze listy do domu i opisuje piekło wojny. Tęskniąc za domem, nie wie, że tam też wojna sieje spustoszenie. Brat Paul dezertuje i Gestapo wywozi członków jego rodziny do obozu. Wszyscy żyją w ciągłym strachu, bo Paul dalej się ukrywa w pobliżu domu. Johan natomiast na wschodnim froncie pomaga polskiej kobiecie z dzieckiem nosząc jej chleb. Potem Johan zostaje ranny, uznany jednak za nieżyjącego przez Adolfa, który odrywa nieśmiertelnik i wycofuje się. Na urlopie daje go wraz z listem od kapitana żonie Johana. Po wojnie Adolf żeni się z żoną Johana, lecz ten niespodziewanie wraca z ruskiej niewoli.

Odchodzi, widząc że tamci mają już dziecko. Jadąc do Pszczyny, spotyka grupę repatriantów, a wśród nich kobietę z dzieckiem, której na wschodzie nosił chleb. Ona go rozpoznaje i Johan znajduje nową rodzinę. To wydarzyło się naprawdę.

Innym tematem filmu jest przyjszcie Armii Czerwonej na Śląsk i kłopoty z tym związane. Pokazane zostały sytuacje, które naprawdę się wydarzyły, jak na przykład śmierć Sztulki i Paula Czarnynogi. Sztulka ubiera buty męskie i idzie z dzieckiem na strych. Gdy schodzi z góry, ruski wojak widząc męskie buty, strzela z pepeszy. Zabija kobietę, ale dziecko pozostaje żywe.

Paul ukrywa się po ucieczce z wojska, wiedząc ile sprawił złego rodzinie. Mówi do swojej ukochanej: Jak bych wiedział, wleci narobia marasu skuli tej dezyntry, to bych zaroz pojechał nazod i Boga prosił, żeby na froncie piyrso kulka dostał w łeb. Długo nie pożył, bo kiedy Rosjanie weszli do Bojszów, Paul pomagał ruskim rannym żołnierzom i wtedy zginął od granatu wrzuconego do domu. Był tylko chwilę wolny.

Pokazano też w tym filmie powroty z wojny chłopców od Andersa, którzy przywieźli sobie żony z Włoch, powrót Johana z ruskiej niewoli, a więc historię naszej bojszowskiej ziemi!

Premiera filmu odbyła się w Centrum Sztuki Filmowej (kino Kosmos) w Katowicach 24 września 2009 r. Wzięli w nim udział: Artur Czarnynoga, Monika Socha, Katarzyna Wieczorek, Dawid Hachuła, Tomasz Knopek, Agnieszka Kral, Alojzy Lysko, Łucja Lysko, Stefan Czarnynoga, Jan Czarnynoga, Grzegorz Sztoler, Zbigniew Cichy, Hilary Czarnynoga, Jerzy Zlezarczyk, Grzegorz Zlezarczyk, Kazimierz Broncel, Małgorzata Fuchs, Andrzej Fuchs, Aleksandra Cyroń, Ewa Cyroń, Karol Kłyk, Józef Kłyk, Michał Kłyk, Dawid Czarnynoga, Agata Wróbel, Paweł Stalmach, Witold Szweda, Grzegorz Ullmann, Michał Knopek, Elżbieta Gliwka, Grzegorz Wróbel, Karol Biolik, Łukasz Kostka, Dawid Morkisz, Augustyn Rogalski, Adam Wietrzny, Mateusz Kanik, Szymon Broncel oraz kapela Wiktora Sporysia i Bojszowianie. Konie dali Wiesław i Hilary Czarnynogowie. Za kamerą stał Janusz Wyderka, który też użył swojego studia do opracowania i wykonania filmu.

Koniec

Złote ręce pana Izzydora



Izidor Rogalski z Bojszów od wiosny do jesieni pracował przy odnowieniu kamiennego krzyża stojącego w Międzyrzeczu u zbiegu ul. Międzyrzecznej i Żubrów. Mimo że pomnik posadowiony został znacznie wyżej niż droga, jednak nie był z niej widoczny. Zakrywały go wyrosnięte tuje, a w dole chwasty. Kamień pozieleniał z braku słońca, a figury miały liczne ubytki.

W tym roku mija 120 lat, jak pomnik opuścił warsztat kamieniarski K. Pokornego w Katowicach – świadczą o tym wyryte na postumencie: rok 1891 i nazwisko. Na przełomie XIX i XX była to bardzo popularna pracownia, z której wychodziły liczne pomniki podobne do międzyrzeczkiego. Dziś możemy odnaleźć je między innymi w Rudzie Śląskiej, Łaziskach, Tychach, czy w Bieruniu Starym. Mistrz z Katowic wykonywał nie tylko figury świętych, krzyże ale i nagrobki.

- To było bardzo pracochłonne zadanie i precyzyjna robota – opowiada nam o swojej pracy konserwatorskiej I. Rogalski. – Musiałem najpierw zdrapać 7 warstw farby, którą w ciągu tego stulecia starano się upiększyć pomnik. Pod nimi ukazał się beżowy piaskowiec, z którego wykonano całość. Najwięcej pracy było z odtworzeniem oczu i splotów włosów świętych postaci.

Aby starannie oczyścić figury z lakieru, trzeba było posłużyć się różnymi narzędziami – na dowód pokazuje kilka rodzajów samodzielnie wykonanych dłutek, którymi wykonywał pracę. Posuwał się od góry do dołu. Najpierw rekonstruuje figurę Chrystusa, która – jako że najbardziej wystawiona na działanie wiatru, deszczu czy śniegu – była najmocniej zniszczona. Brakowało części ręki i palców u nóg. Te ubytki zostały uzupełnione środkami żywicznymi, a potem te miejsca wyszlifowane. Teraz nie do odróżnienia jest to co było, od tego co zostało doklejone. Figura

sprawia wrażenie, jakby dopiero co opuściła warsztat.

Poniżej krzyża z trzech stron znajdują się figury: Matki Bożej (pod krzyżem od frontu), św. Magdaleny (po lewej) i św. Jana (po prawej). One też wymagały naprawy, tak jak i różne kamienne ornamenty oraz napisy. Natomiast podstawa krzyża była pęknięta, co powodowało, że pomnik się „ruszał” i w niedługim czasie mógł się przewrócić. Konieczne było więc zabezpieczenie przed zniszczeniem.

Na beżowym piaskowcu widać charakterystyczne ciemniejsze linie, które są naturalnymi przerostami innego – w tym przypadku twardszego kamienia. Pomnik został wyszlifowany, a następnie zakonserwowany specjalnym środkiem do piaskowca, który nie będzie powodował wchłaniania wody.

Pan Izidor nie zajmuje się zawodowo konserwatorstwem, ale wykonywał już jedną podobną pracę – udało mu się przywrócić do świetności drewniane, ponad stuletnie drzwi w dawnej szkole w Jedlinie.

Jest zapałym majsterkowiczem i zasługuje na miano tzw. złotej rączki. Przyznaje, że od młodych lat miał zamiłowanie do takiej „dłubaniny”, ale wykształcił się na energetyka, a potem prowadził firmę transportową.

Udało mu się też ze zdezelowanego volkswagena „garbusa” zrobić auto zdadne do użytku, które świetnie spisuje się na drodze. Ma jeszcze w domu stare zegary i porcelanowy młynek do kawy z XIX wieku, który bardzo dobrze miele kawę.

Przed laty z nieodżałowanym Franciszkiem Ścierańskim zbudowali z różnych części ciągnik, który został wysłany do Afryki. Ma też „na składzie” kilka nie nadających się do użytku starych sprzętów, którym chętnie przywróciłby sprawność, gdyby tylko miał więcej wolnego czasu. Czego mu serdecznie życzymy. zz